

Krakocentryzm w Opałach

sensacyjny i nieco psychologizujący utwór sceniczny

Paweł Biernacki, Kraków, 2026

Sztuka zdemaskowana jako rewanż autora za obelżycę odmowę udzielenia mu poparcia w staraniach o literackiego Nobla.

OSOBY:
BIERNACKI
ŚLED CZY
MECENAS

Scena 1

Pokój w instytucji związanej ze ściganiem krakocentryzmu zorganizowanego

ŚLED CZY

BIERNACKI

(BIERNACKI powinien siedzieć, np. na krześle, przy stole, ŚLED CZY wchodzi)

ŚLED CZY:

(rzucając kolejno dokumenty na stół)

Wynik testu analizy zbieżności pańskiego adresu mejlowego z serwerem promującym krakocentryzm: pozytywny

Wynik testu na obecność zakamuflowanych złośliwości o wymowie warszawofobicznej w pańskich projektach: pozytywny

Wynik testu na związki z krakocentryzmem opartego na analizie danych telemetrycznych: pozytywny

(do Biernackiego)

Wiemy kim Pan jest. Panie Forgot Majnik. Alias Panie Getełej Frommi. Alias Panie Liwmi Elołn. Alias ... Panie Biernacki.

Rozpracowaliśmy Pana. Całą pańską siatkę.

(podając telefon)

Proszę, oto pański telefon.

BIERNACKI:

Naładowany?

ŚLED CZY:

Wszystko w tym pokoju jest naładowane i gotowe do użycia. Proszę, śmiało. Może Pan włączyć.

BIERNACKI:

To nie jest mój telefon.

ŚLED CZY:

Pan chce do kogoś zadzwonić, panie Biernacki? Uprzedzam, że lista pańskich kontaktów została zabezpieczona. Telefon nie zawierał oprogramowania wymaganego przez prawo, wynika stąd, że ktoś to oprogramowanie musiał celowo usunąć. Złośliwie wyłączył tryb lojalnościowy, opcję konfidencjką i tak dalej. Zawierał za to certyfikaty pozwalające na autentykację w nielegalnej infrastrukturze. Nielegalne oprogramowanie szyfrujące. Proszę, niech Pan włączy.

BIERNACKI:

Nie wiem o czym Pan mówi. Proszę mi przedstawić zarzuty, albo puścić mnie wolno. Muszę nakarmić kota.

ŚLED CZY:

Chce mnie Pan wzruszyć, Panie Biernacki? To nie w Pana stylu. Pański kot jest w naszych rękach!

BIERNACKI:

Co z nim zrobiliście? Chcę zobaczyć dowód, że żyje. Żądam połączenia audio przynajmniej. Niech usłyszę jego mruczenie. Albo chociaż miauknięcie.

ŚLED CZY:

Kamuflaż był doskonały. I Pan znakomicie odgrywa swoją rolę, Panie Biernacki. Niemniej jednak analiza waszych relacji wykazała niezbitą pewną charakterystyczną regularność. Pan spełnia wszystkie polecenia swojego kota. Sprząta Pan jak najregularniej jego kuwetę, karmi go Pan, bawi się z nim, drapie go za uchem. Krótko mówiąc spełnia Pan wszystkie zachcianki swojego kota i stara się wręcz odgadnąć jego intencje. Wasza relacja jest asymetryczna. Nie trzeba było naszego specjalistycznego systemu opartego na zaawansowanej Sztucznej Inteligencji, żeby zaklasyfikować to jako pewien powtarzalny schemat. Pański kot jest pańskim bezpośrednim przełożonym, Panie Biernacki!

BIERNACKI:

To prowokacja. Nie dam się na to nabrać. Mój kot nie ma nic wspólnego z krakocentryzmem.

ŚLED CZY:

Widzi Pan jak ładnie się Pan pogrąża. Jeżeli Pan broni kota, a nie broni siebie, to znaczy, że Pan się przyznaje do krakocentryzmu? Do związków ze środowiskami krzewiącymi warszawofobię, rewizjonizm oraz rewanżyzm? Innymi słowy, przyznaje Pan, że odgrywał Pan rolę lidera ruchu krakocentryzmu zorganizowanego, kryjąc przy okazji pańskiego kota, od którego otrzymywał Pan rozkazy? I z całą bezwzględnością je wypełniał?

BIERNACKI:

Nie jestem warszawofobem. Bywam często w Warszawie, z racji uprawiania wolnego zawodu. Mój kot pozwala mi na bardzo wiele. Traktuje mnie wręcz jak równego sobie. Można powiedzieć, traktuje mnie jak członka rodziny, chociaż nie jestem kotem.

ŚLED CZY:

Pański kot cynicznie wykorzystał pańskie idealistyczne wyobrażenia na temat krakocentryzmu. Pan dał się nabrać jak dziecko. Uwierzył Pan w roztaczane przed Panem wizje supremacji Krakowa nad całym światem. Nie przyszło Panu do głowy, że musi być jakiś powód, dlaczego uwziął się akurat na Warszawę. My wiemy, dlaczego. Ja to zresztą Panu wyjaśnię, Panie Biernacki.

BIERNACKI:

Pan chce umyślnie zdyskredytować mojego kota w moich oczach, żebym przestał go traktować tak, jak na to zasługuje!

ŚLED CZY:

Niech mi Pan powie, co Panu się rzuca w oczy, gdy Pan widzi Syrenkę?

BIERNACKI:

No... tarcza.

ŚLED CZY:

Panie Biernacki... Bądźmy poważni.

BIERNACKI:

Miecz. Miecz i tarcza.

ŚLED CZY:

Rzuca się Panu w oczy to, co rzuca się w oczy każdemu. Z wyjątkiem pańskiego kota. On wykorzystuje pewien głęboko zakorzeniony mechanizm psychologiczny, który służy zakamuflowaniu jego własnej nikczemnej motywacji. Wie Pan co widzi pański kot, patrząc na Syrenkę? On widzi rybi ogon, Panie Biernacki!

BIERNACKI:

Nie rozumiem, co Pan chce przez to powiedzieć. Mój kot bardzo lubi ryby.

ŚLED CZY:

Jeżeli pański kot bardzo lubi ryby, to dlaczego nie trzyma Pan w domu akwarium? Pan dokładnie wie dlaczego, Panie Biernacki! Wszystko, co ma rybi ogon wzbudza w pańskim kocie instynktowną żarłoczność! On nie czuje do ryb jakiegokolwiek sympatii. On je po prostu lubi konsumować. Pańskie naiwne wyobrażenia o krakocentryzmie były jedynie narzędziem. Rzeczywistą motywacją pańskiego kota była zimna, wyrachowana warszawofobia spowodowana jego skojarzeniem Syrenki z rybami!

(telefon dzwoni)

BIERNACKI:

Mogę odebrać?

ŚLED CZY:

Jak Pan uważa.

BIERNACKI: (mówiąc do telefonu)

Halo? Na Rynku leje jak z cebra! Gołębie obsrały pomnik! Smok zeżarł barana!

(rozłącza się)

ŚLED CZY:

Wie Pan co, Panie Biernacki... Ja Pana nawet w pewien sposób podziwiam. Pan usiłuje zwrócić moją uwagę na fałszywy trop, udając, że posługuje się jakimś kodem. My mamy dokładne informacje o pańskich umiejętnościach. Wiemy, że Pan ma fenomenalne poczucie czasu i jest w stanie przekazać zaszyfrowaną wiadomość kontrolując wyłącznie czas połączenia. Wiemy, że gdyby Pan skorzystał z toalety, to z czasu, jaki Panu to zajęło można by wyekstrahować zaszyfrowaną wiadomość czytelną wyłącznie dla jakiegoś konkretnego odbiorcy. Ilość wody, jaką Pan użyje, a nawet ilość zużytego papieru toaletowego nie jest dla takich jak Pan niczym innym jak medium do wysłania swoich przybliżonych koordynat, opisanie sytuacji czy przekazania poleceń. Pan chce, żebyśmy Pana nie docenili, Panie Biernacki. Ale to by nas za drogo kosztowało.

BIERNACKI:

Nie wiem, o czym Pan mówi. To są jakieś urojenia.

ŚLED CZY:

Powiem wprost, Panie Biernacki. Pański telefon nie jest już pański. Nigdy się Pan nie dowie, które z inteligentnych urządzeń w Pana otoczeniu zostało wprowadzone w błąd lub zmuszone do współpracy. Może to był pański pilot od telewizora, może drukarka, może mikrofon. Ilość możliwości jest nieograniczona!

BIERNACKI: *(po pewnym milczeniu)*

Sześćdziesiąt pięć tysięcy pięćset trzydzieści sześć. W moim bezpośrednim otoczeniu mam szesnaście autonomicznych i inteligentnych urządzeń, włącznie z odkurzaczem i lodówką.

ŚLED CZY:

Doceniam pańską brawurę. Chce Pan, żebym uwierzył, że ma Pan ego. Że dam się złapać na przygotowaną przez Pana pułapkę, że zechcę wykorzystać Pana rzekomą słabość do prezentowania swych kompetencji. Nie zrobię tego. Pan jest maszyną do realizacji algorytmu całkowitej krakowizacji całego otoczenia. Nie jest Pan w stanie zmienić swojego programu.

BIERNACKI:

W takim razie chcę się skontaktować z adwokatem. Żądam obecności adwokata!

ŚLED CZY:

Dostanie Pan adwokata. Z urzędu. Ale proszę się zastanowić. Nie ma Pan już zbyt wiele opcji. Może Pan skorzystać z przysługującego Panu obrońcy, a może Pan tę pomoc odrzucić. To już jest pańska sprawa. Po spotkaniu z obrońcą zostanie Pan przetransportowany na salę sądową. Pod eskortą. Ostrzegam, to profesjonaliści. Wyszukoleni do zabezpieczania i ewentualnej neutralizacji takich jak Pan.

BIERNACKI:

Czy to nie przesada? Z tego co mi wiadomo, to niedaleko stąd.

ŚLED CZY:

Panie Biernacki. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że zna Pan dystans dzielący nas od sali sądowej. Co do centymetra. I że buduje Pan w głowie jakiś plan. Na przykład pragnie Pan wyciągnąć ode mnie informacje o liczebności i uzbrojeniu eskorty, aby je gdzieś przekazać, względnie w inny sposób wykorzystać. Ostrzegam – ode mnie Pan się nic nie dowie. I proszę nie robić głupstw. Krok w lewo lub w prawo będzie uznany za próbę ucieczki i eskorta otworzy ogień. Jakie są szanse, że przeżyje Pan ogień z granatników przeciwpancernych, którymi dysponuje każdy z sześciu eskortujących Pana żołnierzy? Proszę wykorzystać czas na współpracę z obrońcą. To najrozsądniejsze, co może Pan zrobić, Panie Biernacki.

BIERNACKI:

A po rozprawie?

ŚLED CZY:

Radzę się skupić na samej rozprawie. Wtedy zostanie ogłoszony wyrok, którego nie chcę z góry przesądzać. Ale może być, że natychmiast po rozprawie wyrok ten zostanie wykonany. To by było na tyle, Panie Biernacki.

Scena 2

Pokój w instytucji związanej ze ściganiem krakocentryzmu zorganizowanego

MECENAS

BIERNACKI

MECENAS:

Dzień dobry, Panie Biernacki! Przydzielono mi rolę pańskiego obrońcy z urzędu! Muszę Pana poprosić, o formalne potwierdzenie swojej zgody.

BIERNACKI:

Dzień dobry, Panie Mecenasie. Chodzi o pisemną zgodę?

MECENAS:

Ależ nie. Ustna zgoda wystarczy w zupełności.

BIERNACKI:

Chyba nie mam wielkiego wyboru. Owszem, wyrażam zgodę.

MECENAS:

Dla porządku dodam, że przeciwko Panu toczy się szereg spraw i że jako obrońca będę do pańskiej dyspozycji jedynie w niektórych z nich. Chodzi o zarzut rozmyślnego kierowania zorganizowaną grupą krakocentrystyczną, o propagowanie warszawofobii oraz o nie dość energiczne wyrażenie dezaprobaty dla inicjatyw rewizjonistycznych, to jest przeniesienia stolicy z powrotem do Krakowa.

BIERNACKI:

To znaczy, że nie będę mógł liczyć na Pana Mecenasie w pozostałych sprawach? Dlaczego, jeśli wolno wiedzieć?

MECENAS:

Tego niestety nie mogę Panu wyjawić, ogranicza mnie w tym względzie etyka zawodowa. Ale proszę być dobrej myśli. Nawet jeśli zostanie Pan skazany w kilku sprawach, to dołożę wszelkich starań, żeby całkowicie oczyścić Pana z zarzutów w tych, w których będę miał zaszczyt Pana bronić. Czy możemy zacząć? Miałbym do Pana kilka pytań no i oczywiście prosiłbym o szczerą odpowiedź na każde z nich.

BIERNACKI:

Oczywiście, proszę pytać, Panie Mecenasie.

MECENAS:

Znakomicie. Pod drzwiami stoi już eskorta, której zadaniem będzie zabezpieczać Pana przejście na salę sądową. Nie mamy wiele czasu. Zatem zaczynam: Czy znane jest Panu nazwisko Wierzynek? Czy był Pan w Wieliczce? Czy był Pan może w grocie Łokietka? Czy był Pan na Śląsku? Proszę się nie denerwować i skupić na kolejnych pytaniach.

BIERNACKI:

Rozumiem. Wierzynek? Coś jakby brzmi znajomo...

Scena 3

Pokój w instytucji związanej ze ściganiem krakocentryzmu zorganizowanego

MECENAS

ŚLED CZY

BIERNACKI

BIERNACKI:

Jak Pan mógł mi to zrobić, Panie Mecenasie? Pan nadużył mojego zaufania!

ŚLED CZY:

Proszę się uspokoić, Panie Biernacki. Koniec końców, wyszedł Pan obronną ręką.

MECENAS:

Nie wiem o co Panu chodzi. Dzisiejsza rozprawa może i nie zakończyła się pełnym Pana sukcesem, jednak bądź co bądź, nie został Pan skazany na karę główną. Więc nie ma się czym przejmować. Poza tym, muszę przyznać, dzisiaj Pan Prokurator przeszedł samego siebie... Ta rozprawa to była uczta dla ducha. Oczywiście dla ducha prawniczego. W mojej ocenie Pan Prokurator wykonał tak dobrą robotę, że powinien Pan się cieszyć, że nie skończyło się gorzej dla Pana.

BIERNACKI:

Czy Pan ze mnie kpi? Przecież to Pan był tym Prokuratorem! Pan mnie oskarżał! A ja Panu zaufałem jako mojemu obrońcy z urzędu!

MECENAS:

Ach, o to Panu chodzi... Ja rzeczywiście pozwoliłem sobie przed rozprawą zadać Panu parę pytań jako pański obrońca z urzędu, ale pierwsza rozprawa na której będę Pana bronił odbędzie się dopiero w piątek, a dziś jest środa. Dzisiaj występowałem w roli Prokuratora, w zupełnie innej sprawie, aczkolwiek czystym trafem Panu przypadła rola oskarżonego w obu tych sprawach. To już nie jest moją winą, że Pan był tak aktywny w swojej działalności, nazwijmy to wprost, mogącej budzić wątpliwości natury prawnej.

BIERNACKI:

Nadużył Pan zaufania swojego klienta! To karygodne! Złożę na Pana skargę!

MECENAS:

Panie Biernacki! Nie wiem czy Pan zdaje sobie sprawę, że zbliża się Pan niebezpiecznie do granicy, której przekroczenie oznacza po prostu popełnienie przestępstwa. Dzisiaj byłem Prokuratorem, zgoda, oskarżałem Pana, również zgoda, ale nie był Pan dzisiaj bynajmniej moim klientem! Dzisiaj miałem pełne prawo występować przeciwko Panu, a nawet żądać najsurowszej kary, ponieważ moim klientem był niezależny i spontaniczny ruch sprzeciwu wobec warszawofobii. Pan by chciał, żebym ja podjął się roli Prokuratora i jednocześnie się tej roli sprzeniewierzył, broniąc Pana wbrew interesom mojego klienta?

BIERNACKI:

Ma Pan jeszcze czelność zasłaniać się interesem klienta? A co z moim interesem? Ja Panu w zaufaniu udzieliłem informacji, które Pan wykorzystał! Pan wezwał sam siebie do składania zeznań przeciwko mnie!

MECENAS:

To jest zupełnie inna sprawa. Prokurator na dzisiejszej rozprawie – którym przypadkowo byłem akurat ja – istotnie powołał mnie do zeznawania w charakterze świadka. Ale nie wykorzystał przy tym żadnej własnej wiedzy, przynajmniej mnie nic o tym nie wiadomo. Prokurator po prostu zadawał pytania. A ja, jako świadek byłem zmuszony odpowiadać. Nie wiem, czy Pan wie, że świadkowi nie przysługuje prawo odmowy udzielenia zeznań, które przysługuje oskarżonemu. Świadek zeznaje pod przysięgą i gdyby mu udowodniono poświadczenie nieprawdy to sam stałby się winny przestępstwa!

BIERNACKI:

No ale po co powiedział Pan w czasie rozprawy, że byłem w grocie Łokietka? Co to ma do rzeczy? To przecież nie jest żaden krakocentryzm! Grota Łokietka znajduje ze czterdzieści kilometrów od Krakowa!

MECENAS:

To już nie jest moja wina jako świadka. To Prokurator wymyślił sobie taką linię ataku, że Pan utrzymywał związki z bandą Łokietka, która, jak wiadomo, ukrywała się we wspomnianej grocie i spiskowała w celu obalenia prawowitej władzy. Prokurator miał pełne prawo skonstruować taką linię ataku i trzeba przyznać, że zrobił to bardzo zręcznie. To znaczy ja to zrobiłem bardzo zręcznie. To Pan się pogrążył, Panie Biernacki, twierdząc, że Pan był w grocie Łokietka wyłącznie w celach zwiedzania i że w ogóle osobiście nie zna Łokietka. To już było grubymi nićmi szyte.

BIERNACKI:

Ale ja naprawdę nie znam Łokietka! Tak naprawdę niewiele o nim wiem! Poza tym to on był prawowitą władzą. W szkole tak uczą!

MECENAS:

Raczy Pan zauważyć, Panie Biernacki, że to nie może być użyte jako argument. W czasach przestępczej aktywności bandy Łokietka prawowitą władzą był ktoś inny, a to, że Łokietkowi udał się zamach stanu to już czysty przypadek. To, że w szkole uczą inaczej jest prostą konsekwencją tej prawidłowości, że żaden uzurpator obalając prawowitą władzę nie omieszką użyć systemu edukacji do przedstawienia siebie jako prawowitej władzy. Pan sam się pogrążył twierdząc, że pojechał sobie do groty, którą banda Łokietka obrała sobie za siedzibę i zrobił to Pan wyłącznie w celach turystycznych. Kto w to uwierzy?

BIERNACKI:

Ależ ja naprawdę tylko zwiedzałem tę grootę!

MECENAS:

No ale mógł Pan tego nie mówić. Mógł Pan skorzystać z prawa do odmowy złożenia zeznań! A tymczasem Pan się pogrążył z każdym nowym zeznaniem. Twierdził Pan, że w Wieliczce też Pan był turystycznie i zwiedzał kopalnię soli. Żupy solne, Panie Biernacki, stanowiły znaczące źródło królewskich dochodów! Jak to jest, że Pan jednocześnie zajmuje się krzewieniem działalności krakocentrycznej i turystycznie sobie jeździ zwiedzać miejsca o znaczeniu strategicznym dla państwa? Względnie miejsca służące za schronienie dla inicjatorów przewrotu! Przecież to wygląda jak spisak pochłonięcia przez Kraków zarówno Ojcowa jak i Wieliczki! Czy Pan nie widzi, że pańskie niepotrzebne zeznania mogły wzbudzić w Warszawie niepokój?

ŚLED CZY:

Panie Biernacki, ja to Panu wytłumaczę nie jak prawnik, tylko jako Śledczy. Ja oczywiście zadawałem Panu różne pytania, ale nie sugerowałem żadnego kierunku. To Pan mi poddał trop! Pan sam niepytany powiedział mi o kocie! Dlaczego Pan to zrobił? Pan chciał się przedstawić jako człowiek tak zaabsorbowany opieką nad swoim kotem, że nie ma Pan już głowy do krakocentryzmu i warszawofobii. Ale starając się na mnie sprawić takie wrażenie zupełnie niepotrzebnie – ze swojego punktu widzenia – wyeksponował Pan rolę tego podejrzanego indywiduum, jakim jest pański kot. Rolą Śledczego nie jest pogrążyć przesłuchiwanego. Rolą Śledczego jest stworzenie warunków, by przesłuchiwany pogrążył się sam! O ile jest winny, rzecz jasna...

MECENAS:

Myślę, że moja rola jest na dzisiaj skończona. Niech Pan postara się zrozumieć rozsądne argumenty. W piątek nasza sprawa, to znaczy jedna ze spraw, w których występuję jako Pana obrońca. Wyjdzie Pan z tego czysty jak łąza! Zobaczysz Pan, Panie Biernacki!